Nr. 17 Kraków, dnia 27 kwietnia 1913 r. Rocznik III

TYGODNIK MIESZCZAŃSKI

ORGAN KLUBU
RĘKODZIELNICZO-MIESZCZAŃSKIEGO

WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ

PRENUMERATA
„Tygodnika Mieszczańskiego“ w Krakowie i na prowincyi w całej Monarchii austro-węgierskiej z przesyłką pocztową wynosi:
rocznie . . Kor. 4·80 | półrocznie Kor. 2·40
kwartalnie Kor. 1·20.
Numer kosztuje 10 halerzy.

„Tygodnik Mieszczański“ nabywać można we wszystkich agencyach dzienników.
Rękopisów nie zwraca się.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą od wiersza petitowego 20 hal. — Nadesłane 80 hal.
Poczt. Conto Kasy Oszcz. Nr 122.711.

Redakcya i Administracya „Tygodnika Mieszczańskiego“: Kraków, ulica św. Krzyża L. 7.

W IMIĘ BOGA — KU LEPSZEJ PRZYSZŁOŚCI

Kooperatywy rękodzielnicze.

II.

Kasa kredytowa rękodzielników i przemysłowców.

Kraków, 27 kwietnia.

Pół roku zaledwie mija od chwili, w której powołano do życia, tu u nas, na gruncie krakowskim, drugą instytucyę finansową, przeznaczoną jedynie i wyłącznie na usługi stanu rękodzielniczego. Jest nią Kasa kredytowa rękodzielników i przemysłowców w Krakowie. Myśl i inicyatywa do jej założenia wyszła z Klubu rękodzielniczo-mieszczańskiego — który w swej twórczej pracy baczną bardzo zwrócił uwagę na organizowanie wśród rękodzielników instytucyi samopomocy.

Cel zakreślono nowej Kasie bardzo rozległy. O ile bowiem Spółka kredytowa przy Cechu stolarzy — o której obszernie pisaliśmy w poprzednim numerze naszego pisma — zamknęła swą owocną pracę w ramach jednego Stowarzyszenia, o tyle Kasa kredytowa objęła swą działalnością ogół rękodzielników, do różnych należący zawodów. Agendy jej dostosowano do warunków pracy i zarobku rękodzielników, udzielając im łatwego i na zdrowych zasadach opartego kredytu. Nic więc dziwnego, że rękodzielnicy i przemysłowcy krakowscy powitali nową instytucyę z należnem uznaniem i szczerą radością, upatrując w niej, zupełnie zresztą słusznie, w niektórych wypadkach jedyną tylko pomoc i ratunek.

Trzeba bowiem pamiętać o tem, że czas kreowania Kasy kredytowej przypadł na najcięższe przesilenie finansowe kraju. Była to chwila, kiedy wskutek naprężenia stosunków międzynarodowych, państwo ściągnęło do rządowych kas pieniądze na ewentualną wojnę, a wszystkie instytucye finansowe wycofywały wskutek podejmowania prywatnych oszczędności wszelki z obiegu pieniądz i odrazu zamknęły udzielanie kredytu. Przemysłowiec i rękodzielnik znaleźli się odrazu w sytuacyi bez wyjścia. Z jednej bowiem strony musieli wypełniać przyjęte na siebie zobowiązania, z drugiej nie mogli uzyskać potrzebnej na ten cel gotówki, należnej im zresztą od stron prywatnych za wykonane roboty i dostarczone gotowe produkty.

Brak gotówki na targu pieniężnym, tudzież restrykcya kredytowa, odbiły się — rzecz jasna — najdotkliwiej na tych sferach, które do prowadzenia swych przedsiębiorstw gotówki i kredytu potrzebują, w pierwszym rzędzie na przemysłowcu i rękodzielniku. To też w chwili tak krytycznego położenia, jakie niedawno przeżywaliśmy i obecnie przeżywamy, zorganizowanie akcyi ratunkowej, musiało się spotkać nietylko z uznaniem, o którem wyżej wspomnieliśmy, ale przedewszystkiem z zaufaniem do całej tej akcyi. Bezpośrednio po rozpoczęciu agend Kasy kredytowej zdeklarowano pokaźną liczbę udziałów; zaczęły coraz częstsze wpływać zgłoszenia na członków; rękodzielnik nie wahał się ani chwili lokować tam swoich oszczędności; był bowiem dobrze świadom tego, iż składając w Kasie zaoszczędzony pieniądz, przychodzi w pomoc swemu koledze, swemu bratu. Zaznaczyć i to jeszcze należy, że zaufanie do Kasy wypłynęło z tej również okoliczności, że tak do Rady nadzorczej jak i Dyrekcyi, wybrano ludzi, cieszących się wśród rękodzielników krakowskich powszechnym szacunkiem, ludzi o czystych jak łza charakterach i nie-

poszlakowanej prawości, którzy dają zupełną gwarancyę, iż złożony pieniądz będzie przeznaczony na cele, statutem zakreślone, na cele faktycznej potrzeby.

Dziś stwierdzić trzeba otwarcie i szczerze, iż Kasa kredytowa znajduje się w pełni systematycznego swego rozwoju. Liczv obecnie zwyż 70 członków, 112 zdeklarowanych i upłaconych po sto koron udziałów. Obrót od otwarcia jej agend w październiku ubiegłego roku, aż do marca roku bieżącego, a więc za okres pięciomiesięczny wynosi przeszło 70 tysięcy koron. Kasa płaci od włożonego kapitału 5 procent, pobiera zaś 7 i pół procent.

Pomyślny stan Kasy stwierdził przybyły tymi dniami z ramienia Wydziału krajowego dyrektor Patronatu nad Spółkami rękodzielniczemi p. Schönett, który z okazyi odbytej kontroli, wyraził później na konferencyi, słowa chwalebnego uznania dla kierowników Kasv.

Korzystając z tej sposobności, musimy wystosować tak do Patronatu, jak i do Wydziału krajowego następujący apel:

W chwili, gdy ze strony urzędowej niejako stwierdzono, że Kasa kredytowa rękodzielników i przemysłowców w Krakowie, znajduje się w pomyślnym nader stanie i posiada wszelkie warunki do dalszego rozwoju, Wydział krajowy powinien jej przyjść z wydatną pomocą materyalną z funduszu na popieranie tego rodzaju instytucyj przeznaczonego. Przez uzyskanie bowiem obfitszych kapitałów, z tym większym skutkiem będzie ona mogła spełniać zadania i cele, dla których została powołana do życia. Wydział krajowy powinien wziąć pod uwagę dwie okoliczności, a mianowicie, że Kasa kredytowa służy wyłącznie kredytem rękodzielnikom, a nadto rozwijała swoją działalność w czasach dla stanu rękodzielniczego najtrudniejszych.

Nie wątpimy, że tak Patronat, jak i Wydział krajowy weźmie te dwa motywy pod swą światłą rozwagę i spełni życzenie nietylko kierowników i członków Kasy kredytowej, ale całego ogółu krakowskich rękodzielników, streszczające się w udzieleniu naszej instytucyi poważnej pomocy finansowej.

Zakres uprawnienia majstrów murarskich.

W odpowiedzi na artykuł Prezesa Izby budowniczych p. Perosia, ogłoszony w Nr. 15. i 16. naszego pisma, otrzymujemy ze Stowarzyszenia konces. majstrów murarskich itd następujące przedstawienie, które w całej osnowie zamieszczamy:

Treść artykułu Prezesa Izby budowniczych w Krakowie p. Jana Perosia, architekta, zamieszczona w numerach 15. i 16. „Tygodnika Mieszczańskiego“, zniewala nas do zabrania ponownie głosu w tej sprawie, bo milczenie mogłoby nasunąć myśl, że zgadzamy się z jego wywodami i uważamy nasze wystąpienie rzeczywiście za »walkę z wiatrakami«, jak się wyraża p. Peroś. My przeciwników naszych nigdy nie uważaliśmy za „wiatraki“, ale wierzyliśmy także „w zdrowy rozum i rozsądek, tak poważnych obywateli“, dlatego też staraliśmy się wykazać na podstawie ustawy i rozporządzeń władz, na czem opieramy nasze twierdzenia, i o ile te ustawowe i urzędowe przepisy mylnie i na szkodę majstrów bywają interpretowane. Tak pomyślane i zestawione przedstawienie nasze podoba się p. Prezesowi nazwać tylko „walką z wiatrakami“ lub „bałamuceniem ogółu“. Takie zdefiniowanie naszych wywodów możnaby uważać za chęć urabiania sobie z góry korzystnej dla siebie opinii czytelników.

Nie wdając się w dalsze wstępne rozprawy, rozpatrzmy się bliżej w polemicznym artykule p. Perosia Prezesa Izby budowniczych.

Uważa p. Prezes Izby

> „że walka rzekoma, jaką zamierza Stowarzyszenie majstrów murarskich dalej prowadzić, nie tyczy się całego stanu majstrów, tvlko ma na celu osiągnięcie pewnych beneficyów dla względnie małej ilości starszych majstrów“.

Ciekawi jesteśmy, gdzie w naszym artykule wyczytał pan Prezes Izby budowniczych, że my upominamy się o „beneficya, względnie małej ilości starszych majstrów? Przecież w przedstawieniu naszem, ogłoszonem w Nr. 12. »Tygodnika Mieszczańskiego«, szczegółowo zestawiliśmy nasze postulaty w punktach a., b., c., ustępu, rozpoczynającego się od słów: „Zreasumowawszy nasze wywody...“ Jest tam wyraźnie mowa o zakresie uprawnienia majstrów starszych i młodszych, jaki dla nich rewindykować postanowiliśmy.

Czy nie wydaje się to p. Peresowi „bałamuceniem ogółu“, jeżeli się wmawia w przeciwnika coś, czego mu nie można wykazać dowodnie? Oświadczamy przeto, że w Stowarzyszeniu naszem nie uprawiamy wcale nepotyzmu, ale działalnością naszą obejmujemy wszystkich członków Stowarzyszenia bez względu na to, do jakiej kategorii przemysłu budowlanego oni należą.

Wypowiedziawszy zdanie o „beneficyach dla względnie małej ilości starszych majstrów“ twierdzi p. Prezes Izby, że dla młodszych „cała ta walka jest obojętną“, a nawet domyśla się, „że uznają jej szkodliwość“, gdyż nie wątpi, „że pragną w dobrze zrozumianym własnym interesie żyć podobnie, jak majstrowie innych rzemiosł, w zgodzie z budowniczymi“.

Słusznie, — w zgodzie żyć pragną, ale przecież dla tej zgody nie mogą się wyrzekać praw, jakie im przysługują. Praw zaś tych pozbawia ich Magistrat, pozbawia ich i p. Prezes Izby, pisząc w swym artykule.

> „Również nie należy robić młodszym majstrom fałszywego apetytu, że ci mają prawo w wyłączonych miejscowościach tj. w Krakowie i Lwowie, wykonywania wszelkich planów, albowiem w tym względzie wydane są od dawna całkiem jasne orzeczenia ministerstw, które stwierdzają ponad wątpliwość, że plany na budowle lądowe wolno wykonywać tylko architektom cywilnym i budowniczym, takie łudzenie ludzi, którzy nie znają specyalnych przepisów i wciąganie ich w wir walki pod pozorem, że ich prawa chce się bronić, nigdy do korzystego rezultatu i spokoju w pracy zawodowej doprowadzić nie może“.

Rozchodzi się właśnie o prawo sporządzania i podpisywania planów. Jeżeli p. Prezes twierdzi, że istnieją »całkiem jasne orzeczenia ministrów«, to musimy wyrazić żal i zdziwienie, że choć jednego z tych orzeczeń nie przytoczył w swym artykule, aby nas przekonać, względnie odeprzeć nasze uroszczenia, — wartało przecież przedstawić dowody, bo na gołosłowne twierdzenia my reagować nie będziemy, — my unikamy „walki z wiatrakami“. Odeprzeć także musimy twierdzenie, jakobyśmy przyznawali maj strom prawo do wykonywania **wszelkich** planów w Krakowie i Lwowie, jako miejscowościach wyłączonych. Wypowiedzeniem tem posądza nas p. Prezes Izby o nieznajomość ustawy z r. 1893, — oświadczamy przeto, że znamy dokładnie postanowienie § 3. zacytowanej ustawy, a dowód tej znajomości wykazaliśmy w naszym artykule, gdzie mówimy o „sporządzaniu planów potrzebnych do wykonywania agend **swego** zakresu uprawnienia“.

I znowu konstatujemy, że nie my powodujemy »bałamucenie ogółu«.

Skąd p. Prezes nabrał przekonania, że dla młodszych majstrów „cała ta walka jest obojętną“, to już pozostanie chyba tajemnicą p. Prezesa. My przynajmniej wiemy zupełnie co innego, wiemy, że młodzi majstrowie wnoszą do Zarządu Stowarzyszenia liczne zażalenia na Magistrat, który stale odmawia zatwierdzenia planów, sporządzonych i podpisanych przez nich samych. Wskutek tego napotykają oni na trudności w objęciu robót, bo twierdzenie Magistratu, że nie są oni uprawnieni do wykonywania planów powoduje u stron interesowanych mniemanie, że nie są oni także uprawnieni do wykonywania budowli. Dowodem, że tak się dzieje są rekursy, jakie ci majstrowie wnoszą do Rady miasta przeciwko orzeczeniom Magistratu, któremi odmówiono zatwierdzenia ich planów. Myli się więc p. Prezes Izby, jeżeli nazywa działalność Stowarzyszenia „szkodliwą“ dla młodszych majstrów, a już prawdziwą »walką z wiatrakami« jest apodyktyczne wypowiedzenie, że młodzi majstrowie uznają walkę za »szkodliwą«. Jeżeli zaś doznają szkody to nie jest ona wynikiem, ale przyczyną wszczętej walki.

Na kwestyę prawa do wykonywania planów nie zapatrujemy się jedynie tylko z punktu zysków materyalnych. Z tego założenia wychodząc, możemy wraz p. Prezesem Izby nie uważać jej za »moment zasadniczy w różnicy zdań«, — nam jednak nie chodzi tyle o zyski z prawa, jak raczej o same prawa; pod tym względem różnimy się zasadniczo i niczem nie poparte rozumowanie p. Prezesa nigdy nas nie przekona. Nie możemy także przychylić się do specyalnie gorącego życzenia p. Prezesa »aby Świetny Wydział Stowarzyszenia majstrów w sposób rzeczowy, jasno stwierdził, że w tej walce nie jest interesowana większość członków Stowarzyszenia t. j. młodsi majstrowie«. Owszem, — stwierdzamy, że wszyscy członkowie są interesowani, bo poruszone przez nas kwestye odnoszą się tak do starszych, jak i do młodszych majstrów.

Wmawia w nas p. Prezes Izby, że my narzucamy budowniczym jakąś walkę i wypowiada zdanie:

> »Niema w świecie rzeczy, którąby przy dobrych chęciach ugodowo załatwioną nie została. tak samo i owa kwestya kompetencyi starszych majstrów da się łatwo rozwiązać, jeżeli Stowarzyszenie majstrów murarskich wyjdzie z założenia, że Izba budowniczych grupuje w swem łonie nie wrogów, tylko starszych swych braci, którzy pod żadnym warunkiem nawet narzuconej walki nie przyjmą, lecz stać będą dalej lojalnie na straży swoich interesów, jak to dotąd czynili, a każdy krok, jaki będą zmuszeni zdobyć, będzie podyktowany wyrozumiałością, godnością stanu...«

Pięknie to brzmi, — ale w rzeczywistości trochę inaczej wygląda. Musimy się cofnąć wstecz i przypomnieć p. Prezesowi rozporządzenie Magistratu z dnia 3 lipca 1906 L. 59089, wydane do Budownictwa miejskiego.

W rozporządzeniu tem czytamy wyraźnie, że »Stowarzyszenie budowniczych w Krakowie odnosi się do tutejszego Magistratu z prośbą o niezatwierdzenie przedłożonych planów na budowę domu, ponieważ plany te nie były podpisane przez budowniczego, lecz jedynie przez majstra murarskiego«. Tem samem rozporządzeniem odmówiono także majstrom starszym prawa do samoistnego wykonywania budowli nadziemnych. To rozporządzenie sprowadziło walkę, która może już przyjąć nazwę siedmioletniej wojny.

Kto więc i komu „narzucił“ walkę?!

Wystąpienie majstrów w obronie swych praw było przecież tylko wynikiem zabiegów ze strony budowniczych, majstrowie chcieli rzecz załatwić „ugodowo“, mieli pod tym względem „dobre chęci“, bo zwracali się naprzód z prośbą do Magistratu o cofnięcie tego rozporządzenia, nie życzyli sobie wcale, aby „podobna wojna domowa zużywała bezcelowo największą energię najdzielniejszych członków Stowarzyszenia majstrów murarskich i odwra-

całaich uwagę oddaleko ważniejszych i doniešlejszych zadań“, — jak się wyraża p. Prezes Izby.

Magistrat stanął po stronie budowniczych, majstrowie musieli więc odnieść się do władz wyższych. Przebieg i wyniki dotychczasowe tego sporu przedstawiliśmy w poprzednim naszym artykule, powtarzać się przeto nie będziemy. Zaznaczyć tylko musimy, że nie możemy się zgodzić na twierdzenie pana Prezesa, jakoby

„udało się w istocie starszym majstrom uzyskać korzystny dla siebie reskrypt c. k. Namiestnictwa z dnia 7 lipca 1909, który przyznał im wszelkie prawa budowniczych, aż do czasu, gdy na podstawie rekursu Izby budowniczych ministerstwo handlu zniosło ów reskrypt namiestnictwa i poleciło Magistratowi wszystko do dawnego stanu przywrócić, co też stale się przez wydanie odnośnego pouczenia Budownictwu miejskiemu rozporządzeniem z dnia 20 października 1912“.

Wykazaliśmy również w artykule naszym w N. 12 Tygodnika Mieszczańskiego, że ministerstwo handlu nie odwołało reskryptu namiestnictwa i nie wydawało Magistratywi żadnego polecenia, a jeżeli Magistrat wydał pouczenie Budownictwu miejskiemu, to uczynił to samowolnie. Sprawa jest dalej w toku instancyi, więc stanowcze wypowiedzenie p. Prezesa, jakboby ministerstwo „zniosło“ orzeczenie namiestnictwa i „poleciło“ Magistratowi, uważać musimy za „bałamucenie ogółu“.

W końcu omówić nam wypada jeszcze propozycyę p. Prezesa co do przyznania „kilku najpoważniejszym i najzasłużeńszym majstrom murarskim“ wprost koncesyi na budowniczych. Propozycya ta i wypowiedziana chęć poparcia tych za- miarów przedstawia się nam ciekawie. Wszelkie tworzenie wyjątków oddziaływało szkodliwie na rozwój Stowarzyszenia, bo opierałoby się na protekcyonalizmie, który zawsze zgubnie oddziaływa. Zresztą propozycya ta i z tego względu jest naszem zdaniem, niefortunną, że odnośni majstrowie bardzo dobrze wiedzą o możliwości uzyskania takiej koncesyi, a jednak nie zapalają się do niej, ale obstają przy swoich prawach. Nie o tytuł więc rozchodzi się majstrom względnie Stowarzyszeniu, ale o prawa, jakie im ustawa jako majstrom przyznaje.

Zgadzamy się z p. Prezesem, że „fuszerka i udzielanie firm zaczęło grasować w sposob zastraszający“, ale nie możemy bez zastrzeżeń przyjąć dalszego twierdzenia wypowiedzianego w słowach:

„Jest nam przecież wszystkim wiadome, ile w tym czasie powstało tajnych biur w Krakowie, którym ci majstrowie podpisywali plany, ilu rysowników na lewo i na prawo brało kierownictwa i przedsiębiorstwa budowli pod pokrywką owych majstrów...“

Wynikałoby z tego, że firmy udzielali tylko majstrowie, plany zaś podpisywali ci z pomiędzy nich, którym namiestnictwo przyznało zakres uprawnienia budowniczych. Otóż w tym kierunku nie jest twierdzenie p. Prezesa bezstronnem. Jeżeli p. Prezes chce „być szczerym i ma odwagę nazwać rzecz po nazwisku“, to przyznać musi, że budowniczowie także liczą w swem gronie członków, których przemysłowość opiera się jedynie na firmodawstwie. Skoro przeto p. Prezes przyznaje, że nasze Stowarzyszenie występowało jak najenergiczniej przeciwko majstrom firmodawcom, dlaczego winy budowniczych-firmodawców chowa pod korzec. I nam „jest wszystkim wiadomo“, ile pod tym względem winy na nich ciąży.

Z tego powodu jednak nie rzucamy kamieniem na cały stan budowniczych, nie wyszczególniamy „kilku najpoważniejszych i najzasłużeńszych“, bo uważamy takie publiczne różniczkowanie za pewnego rodzaju sianie niezgody w obozie przeciwnika, za winy jednostek nie zwalamy odpowiedzialność na stan cały. W końcu skonstantować musimy, że w zwalczaniu nadużyć w wykonywaniu przemysłu budowlanego doprowadziliśmy już kilkakrotnie nawet do zawieszania koncesyi majstrów i budowniczych, piętnujemy tych szkodników ncwet przez publikowanie ich nazwisk, a więc „mamy odwagę nazwać rzecz po nazwisku“, ale tej odwagi gdzieindziej nie widzimy. Okoliczność, że kilka jednostek nadużywa swoich praw, nie może być powodem aby nie bronić tych praw dla całego stanu, a zwłaszcza wtedy, kiedy powołane do tego czynniki przez niewłaściwą interpretacyę prawa te kwestyonują.

Zarzuca p. Prezes Stowarzyszeniu majstrów nielojalność, ponieważ pisze

„Stowarzyszenie majstrów murarskich musi w imię prawdy stwierdzić, że Izba budowniczych przez cały czas zachowywała się zupełnie lojalnie i wniósłszy rekurs, czekała cierpliwie na jego rozstrzygnięcie“.

Tak, — ale zachodzi wielka różnica między położeniem majstrów a budowniczych. Majstrowie bronią swych praw, budowniczowie dążą do ograniczenia tych praw, jak wynika z reskryptu Magistratu z dn. 3 lipca 1906 L. 59089, wystosowanego do Budownictwa miejskiego. Sprawa trwa już prawie siedm lat, i dotychczas nie jest ostatecznie jeszcze uregulowaną, z powodu fałszywej interpretecyi rozporządzenia ministeryalnego z roku 1910. Milczenie przeto majstrów w tym czasie byłaby publika rozumiała jako klęskę ich t. j. byłaby całkiem słusznie nabrała przekonania, że majstrowie właściwie żadnych praw nie posiadają. Nie był to więc ze strony majstrów brak lojalności, ale przymus moralny, podyktowany koniecznością obrony siebie samego. Lojalność budowniczych, którzy wystąpili od samego początku agresywnie wobec majstrów, jest przeto całkiem zrozumiałą, ze strony zaś majstrów nie mogła być naśladowaną.

Za tę lekcyę „lojalności i przyzwoitości“, jakiej nam udziela p. Prezes, bardzo mu dziękujemy, ale dostała ona nam się już trochę zapóźno, — bo przed jej udzieleniem Stowarzyszenie nasze samoistnie poczyniło stosowne kroki urzędowe.

Z końcowego ustępu artykułu p. Prezesa mógłby czytelnik, nie poinformowany należycie, uważać Stowarzyszenie majstrów za zgromadzenie elementów niespokojnych, burzliwych, podczas gdy Izba budowniczych, owiana »duchem obywatelskim, dążącym do wytworzenia wspólnego warsztatu pracy, zawsze jest gotową szczerze współdziałać...« Przyzna nam chyba p. Prezes, że od wspólnego »warsztatu pracy« się nie usuwamy. Kiedy w roku 1912 zainicyonowała Izba wspólne porozumienie przemysłowców budowlanych w sprawie inwazyi obcych ludzi i kapitałów od zachodu, stawiliśmy się na wezwanie, — w dyskusyi wzięliśmy żywy udział, oświadczając chęć współdziałania. Co się stało z tą akcyą, którą wtedy zgromadzenie z zu pełnem zaufaniem złożyło w ręce Prezydyum Izby? Akcyę podobną uznajemy za konieczną, bo napór obcych na Kraków przybiera rzeczywiście groźne rozmiary, — skonstatować przytem musimy z obowiązku, że na budowlach, przeprowadzanych przez majstrów, nie spotykaliśmy obcych robotników, ale wyznać musimy, że widzieliśmy ich na budowlach budowniczych i przedsiębiorstw czy spółek budowlanych, tworzonych przez budowniczych.

»Czy wobec tej widocznej inwazyi obcej, mamy dalej wypowiadać sobie wzajemne walki i marnować najlepsze siły dla samej walki o drobnostki? — pyta p. Prezes.

Możnaby sądzić, że z zapytania tego przebija chęć zawarcia pokoju lub przynajmniej jakiegoś *modus vivendi.* Niestety, — rzeczywistość pokazuje co innego! Nie iest to przecież wcale oznaką pokojowej tendencyi, jeżeli budowniczowie niejako kartelują sie, aby żadnemu majstrowi nie podpisać planu, ani nie przyjąć kierownictwa na budowli, którą majster wykonuje. To chyba nie jest wcale »walka o drobnostki«, ale walka eksterminacyjna, walka o byt, którą przecież nie majstrowie wywołują i coraz bardziej zaostrzają. Nie twierdzimy wcale, aby walkę tę wywołał p. Prezes, ale trudno przypuścić, aby o niej nie wiedział, — przecież podobne postępowanie solidarne musi się opierać na jakiejś naradzie i wspólnem porozumieniu, — no, a tajemnica, o której kilku ma wia domość, przestaje być tajemnicą.

Trudno będzie „znaleźć sposoby zgodnego współżycia«, jak długo strona zaczepna, w tym wypadku budowniczowie, upiera się przy swojem zapatrywaniu, i przez skartelowanie się zdąża faktycznie chyba do wytępienia majstrów. W takich warunkach trudno mówić o »ugodowem rozgraniczeniu działalności w ogóle majstrów i budowniczych«.

Tutaj mimochodem poruszyć musimy jeszcze jedną sprawę, która zillustruje, o ile budowniczowie są »pierwiastkiem łagodzącym przeciwieństwa pojedynczych grup rzemieślników«. Rozchodzi się o przemysł ciesielski. Majstrowie ciesielscy stwierdzili, że na budowlach, prowadzonych przez budowniczych, bardzo rzadko dostają się roboty ciesielskie odnośnym majstrom, — zwykle obejmują je handlarze drzewa t. z. składnicy; majstrowie ciesielscy nie znajdują poparcia u swych »starszych braci«. — Chociaż kwestya ta nie łączy się ściśle z kwestyą, przez nas omawianą, nie mogliśmy jej pominąć, bo ona rzuca charakterystyczne światło na tendencye pokojowe przeciwnego nam obozu.

W zakończeniu naszej odpowiedzi zwrócić musimy jeszcze uwagę na jedną okoliczność, która nas w artykule p. Prezesa Izby uderzyła. Brak mianowicie w wywodach tego artykułu wszelkich dowodów. My oparliśmy nasze przedstawienie na zacytowanych przepisach ustawy i na ogłoszeniu odnośnych rozporządzeń władz, aby udowodnić, że mamy podstawy do wszczętego sporu zasadniczego.

Brak podobnego uzasadnienia w odpowiedzi Prezesa Izby budowniczych p. Jana Perosia mógłby dać do myślenia, szczególnie zas mógłby spowodować zbałamucenie opinii ogółu, który jest bardzo skłonny *in verba magistri jurare.*

Zastrzegamy się przeto i oświadczamy, że pan Prezes Izby w niczem nie odparł naszych wywodów, nie wykazał wcale, aby interpretacya ustawy i rozporządzenia ministeryalnego z r. 1910, stosowana przez Magistrat m. Krakowa, była uzasadniona ustawowo i właściwa.

Wypada nam odpowiedzieć także na końcowy zwrót artykułu p. Prezesa Izby, jakobyśmy mu podsuwali insynuacye, że wpływa na postępowanie Magistratu, jakobyśmy nie wierzyli, że „zawsze bezwzględnie i wprost żywiołowo występował przy każdej sposobności w obronie polskich rękodzieł“, że nie brał udziału „przy narodzinach tej wojny“, ponieważ rekurs budowniczych został wniesiony 23 listopada 1909 r., on zaś został prezesem Izby 13 kwietnia 1911 r.

Nie powiedzieliśmy nigdzie, że p. Prezes jest przeciwnikiem rękodzielników, — skonstatowaliśmy tylko, że ze Stowarzyszenia (a obecnie Izby) budowniczych wyszła inicyatywa, że tam rodzą się pomysły dla nas szkodliwe. Przecież chyba reskrypt Magistratu z 3 lipca 1906 r. L. 59089, jest tego najlepszym dowodem, a dalsza i obecna działalność tej korporacyi także niczego innego nie wykazuje. Data objęcia prezesury nie może być miarodajną, gdzie chodzi o akcyę pewnego Stowarzyszenia, — Prezes jest wykonawcą uchwał zgromadzenia, a członkiem Stowarzyszhnia budowniczych był p. Prezes Izby jeszcze przed datą 23 listopada 1909 roku. A więc mieliśmy podstawy do twierdzenia, że solidaryzuje się z akcyą swego Stowarzyszenia, skierowaną przeciw majstrom. Jeżeli zaś obecnie jako Prezes Izby nie reaguje na skartelowanie się swoich członków przeciw majstrom, to pytamy, jakie wnioski możnaby z tego wyprowadzić? Znany nam jest przecież przeważny wpływ, jaki p. Prezes Izby wywiera w gronie swych zawodowych kolegów a nawet na szerszej arenie życia w naszem mieście.

Przegląd polityczny.

Po rozbiciu reformy wyborczej.

Sprawa sejmowej reformy wyborczej została już zupełnie pogrzebaną. Wszelkie środki zapobiegawcze, ażeby rozpocząć ze stronnictwami opozycyjnemi rokowania i ustalić punkty sporne na nic się nie przydały. Powołyanie do Wiednia przez prezydenta ministrów przywódców stronnictw polskich tak z obozu zwolenników reformy wyborczej, jak i jej przeciwników, miało jedynie ten skutek, iż wprowadziło sprawę reformy wyborczej na tory zupełnie zdecydowane tj. niemożebności przeprowadzenia nowej ordynacyi wyborczej. Pobyt kilku biskupów polskich w Wiedniu i konferencye z kierującymi czynnikami rządowymi nie wydały również żadnego rezultatu. Episkopat bowiem oświadczył, że nadal trwa na zajętem pierwotnie stanowisku. Przywódcom polskim nie pozostawało nic innego, jak powrót do kraju i omawianie przygotowań do przyszłej kampanii wyborczej. Nie ulega żadnej wątpliwości, że sejm będzie rozwiązany i rozpisane nowe wybory. Kto je będzie przeprowadzał, dotąd niewiadomo. To tylko pewna, że obecny namiestnik Dr Bobrzyński wniósł dymisyę i że ta będzie na pewno przyjętą. Nowy namiestnik

czy też kierownik Namiestnictwa przeprowadzać będzie nowe wybory pod hasłem reformy wyborczej. »Jakiej« to zależeć będzie od stronnictw politycznych, które na swych zgromadzeniach przed wyborczych dodadzą tej refermie partyne przymiotniki. Można już dziś przypuścić, że w kraju rozgorzeje walka bardzo zacięta i nie przebierają ca w środkach, walka, która może na tle reformy wyborczej znacznie osłabić, a może i zupełnie znieść niektóre stronnictwa przeciwne reformy.

Upadek Skutari.

Z placu boju na Bałkanie doszła nas senzacyjna wiadomość: Skutari zostało przez Czarnogórców zdobyte. Z upadkiem Skutari pada zarazem ostatnia twierdza turecka, wychylająca się dotąd niby skała z morza, z zajętego przez wojska związkowe terenu bałkańskiego. Poddania się Skutari należało oczekiwać każdej chwili. Mimo bowiem bohaterskiej obrony zamkniętej w niej załogi tureckiej, przeciwko połączonym armiom czarnogórsko-serbskim chwila kapitulacyi nadejść musiała wobec braku zupełnego żywności. Według relacyi pism od dłuższego czasu Turcy odżywiali się chlebem z nasienia konopnego, a nierzadkie były wypadki odżywiania się ludności cywilnej trawą. Bohaterów tureckich, których nie zwyciężyły walki i trudy wojenne, zwyciężył głód.

Sam fakt z dawna oczekiwany nie może wywołać większego zainteresowania, wywołują je natomiast okoliczności, w jakich zaszedł.

Jak wiadomo, konferencya ambasadorów postanowiła pod presyą Austryi, iż Skutari bez względu na swój los, jakiemu ulegnie, ma przypaść Albanii. Wobec tego, aby zapobiedz dalszemu rozlewowi krwi, zakomunikowano tę uchwałę królowi czarnogórskiemu Mikołajowi i wezwano go do odstąpienia od oblężenia Skutari. Król Mikołaj zapoznał uchwałę i przy pomocy wojska serbskiego ciągnął dalej oblężenie. Wskutek nacisku dyplomacyi międzynarodowej wycofano z pod Skutari część wojsk serbskich. Część walczyła dalej w mundurach czarnogórskich. Wobec tego dyplomacya zarządziła blokadę wybrzeży, chcąc tym sposobem odpędzić Czarnogórców z pod Skutari; ale i to na nic się nie przydało, gdyż król Mikołaj bombardował dalej w oczach floty międzynarodowej, oddalonej zaledwie o 40 klm, twierdzę turecką, aż wreszcie ją zdobył. Rzecz jasna, że dyplomacya austryacka, ponosi wskutek tego faktu sromotną klęskę. Austrya bowiem, która zrezygnowała ze wszystkich swoich postulatów odnośnie do przyszłej Albanii, a utrzymała się zaledwie przytem, że Skutari ma należeć do Albanii, znalazła się wobec ewentualności, że i z tego postulatu będzie musiała zrezygnować. Nie tak łatwo bowiem przyjdzie przemocą usunąć Czarnogórców ze zdobytej twierdzy, zwłaszcza, że oni dobrowolnie nie ustąpią. Czeka więc Austryę walka z Czarnogórcami, jeżeli przy postulacie przedzielenia Skutari Albanii będzie się upierała. Sprawa będzie musiała być przedłożoną konferencyi ambasadorów w Londynie, którzy orzekną, czy wogóle mocarstwa przyłożą rękę do zbrojnego rugowania Czarnogórców ze zdobytego terenu.

Upadek Skutari mimo zapobiegawczej akcyi ministra spraw zagranicznych hr. Berchtolda, będzie dalszym aktem kompromitacyi dyplomatycznej Austryi.

Z Rady miejskiej.

Przyłączenie Podgórza do Krakowa.

I. Posiedzenie Rady miejskiej.

Przyłączenie Podgórza do Krakowa zostało już całkiem definitywnie załatwione. Po uchwale podgórskiej Rady miejskiej, oświadczającej się za przyłączeniem, sprawę tę musiała w swoim zakresie załatwić Rada m. Krakowa.

W tym wyłącznie celu odbyła ona w ubiegłą środę posiedzenie, na którem po referacie dra Lea, uchwalono następującą rezolucyę:

1) Rada miasta przyjmuje do zatwierdzającej wiadomości sprawozdanie przedłożone i uchwala połączyć z miastem Krakowem miasto Podgórze, położone w autonomicznym powiecie wielickim, w jedną gminę miejscową pod wspólną nazwą miejscową: Stoł. król. miasto Kraków.

2) Rada miasta zatwierdza projekt układów o połączenie król. woln. miasta Podgórza z stoł. król. miastem Krakowem, opracowany przez subkomitet komisyi dla rozszerzenia granic Krakowa wspólnie z komisyą Rady miasta Podgórza i upoważnia prezydyum miasta łącznie z subkomitetem komisyi dla rozszerzenia granic Krakowa do podpisania powyższego układu, wspólnie z wydelegować się mającymi reprezentantami gminy król. wolnego miasta Podgórza.

3) Rada miasta zatwierdza projekt ustawy o połączenie król. wolnego miasta Podgórza z stoł. król. miastem Krakowem.

4) Rada miasta przyjmuje do wiadomości projekt układów z Radą powiatową wielicką i upoważnia subkomitet komisyi dla rozszerzenia granic Krakowa do przeprowadzenia dalszych pertraktacyj i zawarcia układu z reprezentacyą powiatu wielickiego w sprawie przyjścia z pomocą Radzie powiatowej wielickiej za ubytek w dochodach, spowodowany wyłączeniem z okręgu powiatu wielickiego miasta Podgórza, ewentualnie upoważnia prezydenta miasta do ostatecznego zawarcia układu w powyższej sprawie, za pośrednictwem wydziału krajowego.

Przed zapadłą uchwałą, przemawiali radni: J. K. Federowicz, Bandrowski i J. Nowak, oświadczając imieniem swoich klubów w Radzie miejskiej zupełną zgodę na projekt przyłączenia.

Nadto uchwalono dodatkowo rezolucyę dra Bandrowskiego tej treści:

„Rada miasta Krakowa, pomimo, że niema prawnego tytułu do odszkodowania powiatu wielickiego, chętna jest przyjść powiatowi w odpowiedniej mierze z pomocą, a równocześnie zwraca się do Sejmu z prośbą, aby oceniając sytuacyę powiatu, dopomógł mu w jakiejkolwiek formie do pokrycia ubytku w dochodach z powodu przyłączenia Podgórza“.

Po jednogłośnem uchwaleniu zgłoszonych rezolucyj posiedzenie zamknięto.

II. Posiedzenie Rady miejskiej.

Drugie z rzędu posiedzenie Rady miejskiej odbyło się w ubiegły czwartek, pod przew. wiceprezydenta Dr Henryka Szarskiego.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego wniósł r. m. Dąbrowski, cały szereg interpelacyi, między innemi w sprawie dokładania przez rzeźników zbyt wielkiej ilości dokładek. Ponieważ p. Dąbrowski podany przez siebie fakt, zauważony zresztą przy sprzedaży na straganie pod gołem niebem, zgeneralizował, dlatego radca p. Wincenty Wajda wyjaśnił mu, że rzeźnicy sprzedający mięso u siebie w sklepach, dają tylko mierną dokładkę. Nadużycia mogą się tylko dziać przy sprzedaży na straganach, którą to sprzedaż prowadzą nie zawodowi rzeźnicy, lecz ludzie z tym zawodem nie mający nic wspólnego, a przywożący jednakowoż na targi do Krakowa mięso na sprzedaż.

Nadto wnieśli interpelacye r. m. Pareński w sprawie nowych budynków sanitarnych i Gertler w sprawie udzielenia gruntu pod budowę drugiego Domu akademickiego.

Po przyjęciu zapisu legatu śp. Ferdynanda i Ottona Kowarskich, przedstawił sprawę opłat od widowisk r. m. Rowiński. Wywiązała się długa dyskusya, w której zgłoszono cały szereg poprawek. Ostatecznie uchwalono zgłoszony projekt ustawy, tudzież przyjęto podatkowe poprawki ks. Caputy o opłatę 20% dla przedstawień kabaretowych i teatrów rozmaitości i o utworzenie komisyi cenzuralnych dla kinematografów w Krakowie.

Po załatwieniu się z ustawą o opłatach od psów, przystąpiono do sprawy zakupna na rzecz gminy m. Krakowa. piekarni „I chrześcijańskiej Spółki spożywczej“ z całem urządzeniem i z inwentarzem żywym i martwym za ryczałtową cenę 9.000 koron.

O sprawie tej już pisaliśmy i sprzeciwiliśmy się stanowczo, ażeby gmina m. Krakowa przez jednoczenie w swym ręku rozmaitych gałęzi produkcyi rękodzielniczej stwarzała niezdrową i niepotrzebną konkurencyę krakowskim rękodzielnikom, ponoszących tak wielkie ciężary tak dla swoich Stowarzyszeń przemysłowych jakoteż na rzecz gminy, kraju i państwa.

Obowiązkiem raczej gminy jest nieistniejące u nas w Krakowie gałęzie przemysłu stwarzać i rozwijać a nie przez ryzykowne niejednokrotnie i zbyt kosztowne nabywanie istniejących już przedsiębiorstw przyczyniać się do zubożenia tutejszych rękodzielników.

Wyraz też tym zapatrywaniom dał w dyskusyi nad sprawą piekarni miejskiej radca Wajda, który oświadczył, że stwarzanie konkurencyi rękodzielnikom przy pomocy subwencyi miejskich jest rzeczą conajmniej niewłaściwą. Rękodzielnicy mają się źle gdyż przechodzili i przechodzą dotąd ciężkie przesilenie w kraju i dlatego nie można im szkodzić przez organizowanie miejskich zakładów konkurencyjnych. W myśl swych wywodów postawił mowca wniosek o przejście do porządku dziennego nad sprawą piekarni miejskiej. Niestety wniosek ten nie uzyskał większości i wskutek tego Rada miejska dopuściła do nowej krzywdy rękodzielników.

Po uporaniu się z regulacyą ulic i sprawami szkolnemi posiedzenie zamknięto.

Walne Zgromadzenie Cechu introligatorów.

Pod przewodnictwem starszego Cechu pana Piotra Repetowskiego odbyło się w ubiegłą środę nadzwyczajne walne zgromadzenie Stowarzyszenia przemysłowego majstrów introligatorskich w lokalu Izby rękodzielniczej. Nader ważne i doniosłe sprawy, będące na porządku dziennym, zgromadziły licznych uczestników. Z ramienia władzy przemysłowej był obecny dr Stanisław Batko, sekretarz magistratu.

Krzywdzące orzeczenie Trybunału administracyjnego.

Obrady zagaił starszy Cechu p. Repetowski i przedstawił sprawę orzeczenia Trybunału administracyjnego, upoważniającego właścicieli drukarń do oprawiania w swoich zakładach książek. Orzeczeniem tem czują się introligatorzy wysoce pokrzywdzeni a to z następujących powodów:

Właściciele drukarń, trudniąc się zawodowo drukarstwem i z niego mając główne dochody, mogą oprawiać książki po znacznie zniżonych cenach niż majstrowie introligatorscy, zwłaszcza że prowadzenie zakładów introligatorskich obok drukarni stanowić będzie „uboczne zajęcie“ drukarzy, którzy przecież nie z introligatorstwa, ale z drukarstwa będą głównie pobierali dochody. Obniżenie przez drukarzy cen za roboty introligatorskie stwarza niezdrową i niebezpieczną konkurencyę dla majstrów introligatorskich, którzy przecież żadnych „pobocznych“ zajęć nie mają, a należąc do

Cechu, ponoszą pewne na jego cele ciężary. Dalej właściciele drukarń mając u siebie klienta, drukującego daną książkę czy broszurę, będą go się starali u siebie zatrzymać i w swym zakładzie uskutecznić mu wszelkie z danem wydawnictwem związane roboty introligatorskie. Stanie się to tembardziej, ile że drukarze — jak wyżej wspomniano — obniżą cenę. Następnie p. Repetowski przedstawił smutny los przyszłych majstrów introligatorskich. Rodzice bowiem oddając syna do zawodu introligatorskiego, cieszą się, że kiedyś po odbyciu praktyki będzie samoistnym majstrem.

Do tego bardzo wielu właściciели introligatorni tak w Krakowie jak i na prowincyi kształci synów w kraju i za granicą i ponosi wielkie koszta na ich zawodowe wykształcenie. Czynią to oni w tem przekonaniu, że kiedyś zajmą synowie ich miejsce i poprowadzą zakłady introligatorskie w dalszym ciągu. Tymczasem wskutek orzeczenia Najwyższego Trybunału, dozwalającego właścicielom drukarń na prowadzenie robót introligatorskich, młodzi ci ludzie zawodowo wykształceni nie znajdą dostatecznego pola do pracy i do podniesienia powierzonych sobie zakładów, skutkiem konkurencyi drukarzy. Orzeczenie Najwyższego Trybunału przyczyni się — rzecz jasna — do upadku samego zawodu, bo drukarze zawodowo nie wykształceni i bez odpowiedniej praktyki mają prowadzić zakłady introligatorskie, wymagające przecież w myśl obowiązujących ustaw wykształcenia zawodowego i zawodowej praktyki.

Rozporządzenie Najwyższego Trybunału stoi zatem w rażącej sprzeczności z intencyami władz, które — według brzmienia ich rozporządzeń — mają dbać o rozwój i podniesienie wszystkich gałęzi drobnego przemysłu.

Kończąc swój referat wskazał p. Repetowski na konieczność obrony zagrożonych orzeczeniem Najwyższego Trybunału interesów majstrów introligatorskich. Mowca nie wątpi, że akcya obronna skupi właścicieli wszystkich zakładów introligatorskich w kraju.

Nad referatem przedstawionym rzeczowo i wyczerpująco, a nagrodzonym hucznymi oklaskami, wywiązała się szeroka dyskusya, w której brali udział prawie wszyscy obecni, oświadczając zupełną solidarność z wywodami p. Przewodniczącego.

Między wielu mowcami zabrał również głos p. Karol Wójcik, który postawił wniosek, aby w jaknajkrótszym czasie urządzić krajowy wiec introligatorów, celem zaprotestowania przeciwko tak niesprawiedliwemu i w wysokim stopniu krzywdzącemu ogół majstrów introligatorskich orzeczeniu Najw. Trybunału.

Wniosek uchwalono jednogłośnie, a sprawę wiecu powierzono wybranemu w tym celu komitetowi, w skład którego weszli pp.: Piotr Repetowski, Karol Wójcik, Karol Schram, Józef Dębkowski, Robert Jahoda, Łukasz Kruczkowski i Bonawentura Lenart. Komitet ten upoważniono do poczynienia na ten cel wydatków.

O kartę przemysłową dla Zakładu Brata Alberta.

Z kolei przedstawił starszy cechu p. Repetowski sprawę warsztatu introligatorskiego w Zakładzie wychowawczym Brata Alberta. Mianowicie zakład ten, chcąc zająć swoich wychowanków pracą, urządził u siebie warsztat introligatorski. Obecnie Zarząd zakładu rozpoczął starania o uzyskanie karty przemysłowej. W tej sprawie udał się p. Repetowski do Radcy Magistratu p. Buczkowskiego i oświadczył, że w tym względzie zapyta o opinię walnego zgromadzenia, co też niniejszem czyni.

Nad sprawą tą, podobnie jak nad pierwszą, wywiązała się długa dyskusya, rezultatem której było postanowienie, iż Cech introligatorów sprzeciwia się wydaniu karty przemysłowej Zakładowi Brata Alberta, a to z tego powodu, ponieważ Zakład ten może swych wychowanków tylko przygotowywać do zawodu, a nie może ich wyzwalać. Nie wolno również temu Zakładowi zatrudniać u siebie robotników, ani też przyjmować większych zamówień i robót. Postanowiono również, aby w Zakładzie pracował jeden z majstrów introligatorskich, któryby przysposabiał tamtejszych wychowanków do zawodu. Wyrażono przytem przekonanie, iż byłoby rzeczą wskazaną, aby wychowankowie Zakładu brata Alberta tylko dwa lata przysposabiali się tam do zawodu, dwa zaś dalsze lata, aby przepędzali w jednym z zakładów introligatorskich i tam się wyzwalali.

Przy tej sposobności oświadczył dr Batko, iż w sprawie tej ma się odbyć ankieta w tutejszym Magistracie.

Otwarcie trzeciego kursu w uzupełniającej szkole przemysłowej dla uczniów introligatorskich.

Dalej podniósł starszy cechu p. Repetowski konieczność otwarcia III. kursu (dotychcaas istnieją tylko dwa) przy uzupełniającej szkole przemysłowej dla uczniów introligatorskich, na którym to kursie uczyćby się mieli złocenia ręcznego, prasowego i marmurowania. Urządzenie takiego kursu uchwalono jednomyślnie.

Cło na zagraniczne wyroby introligatorskie.

W dalszym ciągu przedstawił p. Repetowski sprawę, która dla całego ogółu majstrów introligatorskich ma doniosłe znaczenie. Chodzi mianowicie o to, iż majstrowie introligatorscy sprowadzając z zagranicy materyał potrzebny do oprawy, muszą opłacać od niego wysokie cła. Tymczasem z kraju wysyła się zagranicę ogromną ilość książek do oprawy i te przy przysyłaniu ich z powrotem do kraju nie są cłem obłożone. Stwarza to nową i groźną konkurencyę dla zakładów krajowych, gdyż zagranica nie mając obowiązku opłacania cła, może dawać ceny znacznie niższe. Wskutek takiej konkurencyi zakładów zagranicznych ponoszą zakłady krajowe rokrocznie około 200.000 K. straty, z czego na sam Kraków przypada około 60.000 K. Aby tej groźnej konkurencyi położyć kres, wniósł Przewodniczący pismo do krajowej Dyrekcyi Skarbu we Lwowie, do Krakowskiej Izby handl. i do Krajowego Instytutu dla popierania rękodzieła i przemysłu w Krakowie, w którem przedstawia potrzebę nałożenia cła na przychodzące z zagranicy książki, tam do oprawy przesłane.

Sprawozdanie to i akcyę Przewodniczącego w tej sprawie przyjęto do zatwierdzającej wiadomości.

Uznanie i podziękowanie dla Starszego p. Repetowskiego.

Wśród długotrwałych, niemilknących oklasków uchwaliło Walne Zgromadzenie jednogłośnie na wniosek p. Karola Wójcika, — **Starszemu cechu p. Piotrowi Repetowskiemu uznanie i podziękowanie za jego nader żywotną i dodatnią działalność dla dobra Stowarzyszenia i dla rozwoju i podniesienia zawodu introligatorskiego.**

KRONIKA.

Kraków, 27 kwietnia 1913.

Dar narodowy 3 Maja. Przyjętym od lat szeregu zwyczajem Zarząd Główny TLS. przystąpił już do rozsyłania list składkowych na Dar Narodowy 3 Maja. W miarę tego, jak idea tego dobrowolnego a powszechnego podatku narodowego na oświatowe cele zyskuje na popularności, rośnie także liczba rozsyłanych co roku przez TSL. list składkowych. Co roku więc powiększa się wykaz osób, pod których adresem listy bywają wysyłane. To też zdarza się niekiedy, że ktoś po raz pierwszy listę otrzymujący, nie wie co ma z nią począć i zwraca ją do Zarządu Głównego z notatką, iż z powodu braku stosunków etc. etc. nie może się zająć kwestą domową". Skutkiem tego Zarząd Główny TSL. poczuwa się do obowiązku wyjaśnienia, że usilnem dążeniem Towarzystwa Szkoły Ludowej jest, aby jego listy Daru narodowego 3 Maja docierały powoli do każdego domu polskiego, nikogo nie pomijając i że nie chodzi wcale o to, aby lista była pokryta możliwie największą liczbą nazwisk osób składkujących, lecz aby każdy adresat w gronie swoich najbliższych pewną kwotę zebrał, względnie chociażby najmniejszą kwotę od siebie wpisał i na załączony do listy czek P. K. O. wpłacił. Podstawą dużej wydatności Daru Narodowego 3 Maja jest powszechność i zasada „po groszu, lecz wszyscy!"

Ze Stowarzyszenia kupców i młodzieży handlowej. Walne zebranie odbyło się w ubiegłą sobotę w lokalu własnym przy ulicy Wolskiej, pod przewodnictwem prezesa Adelmana. Ciężki rok ekonomiczny i różne powody nieporozumień wśród młodzieży z okresów poprzednich, wpłynęły na ubytek 60-ciu członków, oraz na zamknięcie rachunków małym niedoborem. Mimo to członkowie harmonijnie współdziałają, celem doprowadzenia do skutku takich żądań, jak budowa tanich mieszkań dla pomocników handlowych, sanatoryum i t. p.

Przy wyborach przeszła lista kompromisowa (prezes Adelmann, wiceprezesi Leon Schiller i Jan Siekierski). Wkładkę podniesiono o 30 hal. miesięcznie, na cele sekcyi zawodowej, biblioteki, sceny i t. p. — Poważne dyskusye prowadzili rzeczowo, a z wielkiem ożywieniem pp. Dutkiewicz, Górski, Jaworski, Piotrowski, Schiller, Siekierski i inni w sprawie rozwoju wydawnictwa „Kupca polskiego", nalepek, spraw organizacyjnych i budżetowych.

Walne zgromadzenie Izby rękodzielniczej w Tarnowie, odbędzie się dnia 28-go kwietnia b. r. (w poniedziałek), o godzinie 3, a w braku większości członków, o godz. 4-ej po południu, bez względu na ilość członków. Na zgromadzeniu tem podanem będzie do wiadomości zatwierdzenie statutu i zmiana obecnej nazwy „Izba Stowarzyszeń rękodzielniczych i przemysłowych w Tarnowie", a to reskryptem c. k. Namiestnictwa z dnia 5 marca 1913 r., L. XV b. 3.938/3.

Na zgromadzeniu tym odbędą się wybory 30-tu członków Wydziału Izby i 15 ich zastępców, a następnie z grona Wydziału nastąpi wybór prezydyum — w skład którego wchodzi prezes i dwóch zastępców.

Delegaci na Walne zgromadzenie mają wykazać się kartami przemysłowemi lub dowodem, że poczynili kroki celem ich uzyskania i legitymacyami, wystawionemi przez dotyczące cechy, względnie stowarzyszenia.

„Tajemniczy Dżems". Wystawiona pod tym tytułem na scenie krakowskiej sztuka Miranda i Gerula cieszy się sympatycznem przyjęciem i zapełnia w zupełności widownię publicznością. Nie może inaczej być, skoro bohaterem sztuki jest sławny a tajemniczy włamywacz Dżems. Sztuka więc choruje na senzacyjność, która każdego pociąga, zwłaszcza, że ten włamywacz otwiera każdą najbardziej skomplikowaną kasę, a jest przytem bardzo szlachetny. Tym swoim przymiotem zjednuje sobie sympatye ministra-milionera, który go uwalnia z więzienia, robi pełnomocnikiem całego majątku i oddaje rękę córki, zakochanej w nim „po uszy".

Wszystko to możliwe, ale nie w rzeczywistości, lecz bujnej w senzacyjność fantazyi Miranda i Gerula. Sztuka, posiadająca zalety sceniczne, jest bezwartościowa literacko, ale sprawia, że bawić się można cały wieczór bardzo dobrze, zwłaszcza wobec doskonałych sylwetek włamywaczy, opracowanych przez pp. Bończę, Kosińskiego i Szymborskiego. Nie mniej doskonale grali pp.: Czaplińska, Jarszewska, Jednowski, Siemaszko, Bogusiński i inni.

Wydział „Przytuliska" zawiadamia, że dalszy ciąg Walnego Zgromadzenia odbędzie się dnia 27-go b. m., t. j. w niedzielę, o godz. 5 popołudniu, w sali przy ulicy Biskupiej, pod l. 16. — Na porządku dziennym: wybory 12-tu członków Wydziału i 3 członków Komisyi kontrolującej.

Walne zgromadzenie Związku kat. właścicieli realności w Zwierzyńcu odbędzie się w niedzielę 27 b. m., o godz. 5-ej popołudniu w willi „Sierotka", z bardzo ważnym i aktualnym porządkiem dziennym, oraz wybory całego Zarządu, w myśl statutu po trzech-letniem urzędowaniu.

Walne zgromadzenie Związku kat. właścicieli realności w Krowodrzy, przy ulicy Kazimierza Wielkiego, odbędzie się we wtorek dnia 29 bm. o godz. 6 wieczór, na którym radny miasta tej dzielnicy p. Jan Kanty Chwastek zda sprawozdanie ze swej wprawdzie krótkiej, lecz jak fakta przemawiają, prawdziwie obywatelskiej działalności dla dobra gminy. Z powodu minionego trzechlecia odbędą się również wybory całego Zarządu Związku, oraz zapadną ważne uchwały we wielu ważnych sprawach, tyczących się dzielnicy Krowodrzy — obchodu „3 Maja" i t. d.

Z teatru „Apollo". — Obecny program teatru „Apollo" cieszy się sympatycznem a zasłużonem przyjęciem publiczności, która co wieczór spędza kilka godzin w pięknej barokowej sali, na przyjemnej, wesołej a godziwej rozrywce. Na pierwszy plan wysuwają się produkcye niezrównanego humorysty kabaretowego pana Koliszera, który sam jeden mógłby wypełnić swemi produkcyami cały program. Dyrekcya teatru „Apollo" jest jednak bardzo hojną i obok pierwszorzędnych produkcyj p. Koliszera, daje cały szereg innych światowych popisów. Między innymi występują: Brotters, Hinsler, sztukmistrze z kółkami, — Betti Braunschweig, wiedeńska śpiewaczka, — Mury Jahron, subretka, — The 3 Nili Tober, angielscy ekscentryczni tancerze, — Chita Dolores, tancerki, — Bella Ferrarg, niemiecko-angielska tancerka i subretka, — Glolongorang, — Nelly di Meglio, tyrolska śpiewaczka, — Lea Fernandy, subretka, — Gerda Heil, tancerka.

Zespół operetkowy dyr. J. Waldemara „W Wagonie sypialnym", operetka w 1 akcie Urbana i Taufsteina, muzyka Martina Knopfa.

Nowy zakład techniczno dentystyczny powstał w naszem mieście. Właścicielem i osobistym kierownikiem jego jest znany szerszym sferom obywatelstwa p. Michał Śliwiński, b. długoletni kierownik i dzierżawca takiegoż zakładu krakowskiego p. Wacława Dłużyńskiego. Nowy ten zakład elegancko i z komfortem urządzony mieści się przy ul. Floryańskiej L. 3, na pierwszem piętrze, gdzie ordynacye odbywają się od godz. 9—1 zrana i od godz. 3—4 popołudniu. W niedziele i święta, ze względu dla licznych przyjezdnych z prowincyi, szukających technicznych zabiegów, otwarty jest od godz. 10—12 w południe. instytucyę tę polecić można szerszym sferom społeczeństwa, dla sumiennego wykonywania podjętych przez się obowiązków.

Letnia kawiarnia, dawniej pod firmą Drobnera prowadzona, przeszła w nowy zarząd znanych w naszem mieście pp. W. Mrozowskiego, właśc. restauracyi Hotelu Pollera i Fryderyka Bańskiego, właśc. kawiarni „Secesya". Lokal gruntownie odnowiony, ogród gustownie i wygodnie urządzony, gdzie przy dźwiękach muzyki można znaleść miłą rozrywkę. Adaptacye wykonały firmy miejscowe polskie. Otwarcie kawiarni nastąpiło onegdaj przy licznym udziale gości.

NADESŁANE.



Korespondencye.

Z Tarnowa.

Siła ekspanzywna opanowała prawem obecnej doby i naszą redakcyą, rezultatem czego onegdajsza podróż do Tarnowa, wprawdzie nie „naszym“ automobilem, ani nawet z Auto-Central Garage »Star« pożyczonym, ale za to pospieszno-zwyczajnym pociągiem przy użyciu czwartej, a raczej trzeciej klasy (ta ostatnia snadnie za czwartą klasę służyć może). — Trudno przypuścić, aby Tarnów »prowincyonalną« przezywany »dziurą«, miał pod niektórymi względami wyższe od Krakowa aspiracye. A jednak tak jest! Są lamenty, które zacietrzewionego Krakowianina w podziw wprawiają. Exemplum: tramwaj! Tańszy i szybciej jeździ jak w Krakowie, a również wygodny. Pod względem czystości Tarnów konkuruje z podwawelskim grodem, ma również elektrownię i wodociągi bez zarzutu funkcyonujące.

A handel i przemysł, ta ostoja naszego społeczeństwa? Jeżeli mam, a muszę być szczerym, to przyznam, że to gniazdo na wskróś przemysłowe. Całe plejady fabryk, cegielni, warsztatów, spółek współdzielczych robią wrażenie placówki iście zachodniej kultury. Przypatrzmy się bliżej temu chlubnemu dla nas ruchowi, który swe utrwalenie i odporność na brzmienno-polityczną sytuacyę po większej części zawdzięcza wzorowej gospodarce gminy. *Pereat iniuria!* Tu przyznać się mu si, że Tarnowem gospodarują ludzie o bystrym umyśle i wysokiem poczuciu obywatelskiem. Ot, Gazownia miejska, nader ruchliwa, posiada wielki sklep z precyzyjnymi towarami, dobrze prosperuje, chociaż strejkiem robotników dotąd poszczycić się nie może. Browar X.X. Sanguszków produkuje o becnie o 85% rocznie większą ilość piwa; jest to dowód, że dobroć produktu ma już ustaloną sławę. Piwo tarnowskie, to nie dawny »cienkusz«, dziś ono śmiało z »pilznerem« może iść w zawody. Prawdziwą zasługę w tym kierunku położył inspektor browaru p. Krowicki. A tartak parowy, cegielnia, fabryka dachówek, „Konstancya“, również X.X. Sanguszków rządzone fachową, a energiczną ręką dyr. Czekajskiego. Toż to chluba naszego przemysłu. Nie można pominąć milczeniem wzorowej fabryki cegieł „Paszcza i Sp“, fabryki kopyt, fabryki mechanicznej Dudzińskiego i Sp., fabryki mydła i krajowej drogueryi Wł Bracha, które przy wytwornej i solidnej produkcyi dają setkom rodzin możność trwałego zarobku.

Z gmachów publicznych przedewszystkiem dominuje wspaniały strukturą, niedawno zbudowany, Kościół X.X. Misyonarzy; monumentalnemi wieżycami zdala widnem głosi *urbi et orbi*, że mieskańcy Tarnowa idąc z postępem kultury szli w imię Tego, co jest początkiem wszechstworzenia. — Katedra biskupia, ta ma pewne życzenia renowacyjno-lokacyjne, ale przy szczerych chęciach i to będzie! — Prawdziwem cackiem nowoczesnej architektury i modnego, wygodnego a hygienicznego urządzenia jest Hotel Bristol, zbudowany w r. 1905 przez znanego obywatela tarnowskiego inżyniera Janusza Rypuszyńskiego; hotel ten pozostaje pod zarządem jego struktora i zarazem właściciela.

Miłe miejsce rozrywki stanowi Kawiarnia »Avenue« sympatycznej, popularnie przez Tarnowian zwanej „Rózi“. Lokal wstylu Biedermajera o 9 ubikacyach, elektrycznie odwietrzany i oświetlany, gromadzi w sobie elitę towarzystwa Kto zaś chce swemu żołądkowi podać strawę dobrą, smaczną, a przytem wcale nie drogą, niechże nie pominie restauracyi na dworcu kolejowym p. Michała Jarosza.

Tyle z pierwszej wycieczki do Tarnowa — resztę odkładamy na niedaleką przyszłośc. — Nie wyrzekamy się również odwiedzin innych miast tembardziej, że z dewizą: »cudze chwalicie, swego nie znacie« chcielibyśmy szerszy ogół obywatelski zapoznać z faktycznym stanem naszych gniazd.

Józef Paderewski.

JÓZEF SIERMONTOWSKI

FABRYKA WYROBÓW CUKIERNICZYCH

KRAKÓW, UL. BRACKA L. 7. TELEFON 498.

POLECA NAJLEPSZE WYROBY CUKIERNICZE.

OGŁOSZENIE LICYTACYI
dnia 5-go maja 1913 roku i dni następnych.

DYREKCYA
Kasy Oszczędności m. Krakowa

podaje do publicznej wiadomości, iż w tutejszym

ZAKŁADZIE POŻYCZKOWYM

NA ZASTAWY RUCHOME

KOSZTOWNOŚCI

w złocie, srebrze i drogich kamieniach

a mianowicie Nr Nr: 39.309 z roku 1910; 6.588, 15.226, 19.566, 23.938, 25.705, 28.426, 30.217, 30.968, 31.855, 34.099, 37.143 z roku 1911 i od Nr 37.449, do Nr 43.837 z roku 1911 i od Nr 1 do Nr 15.694 z roku 1912 t. j. do 30 kwietnia włącznie, tudzież ubrania, bielizna, dywany, maszyny do szycia, rowery, broń myśliwska, aparaty fotograficzne, reiszeigi, obrazy i książki, a mianowicie Nr 12.497, 14.432, 15.176, 15.313 z roku 1911; i Nr 75, 2.303, 4.00 z roku 1912 i 1912 i od Nr 6.397 do Nr 15.284 t. j. do dnia 31 października 1912 roku włącznie zastawione, a dotąd niewykupione, ani prolongowane, stosownie, do § 22 Statutu, zostaną sprzedane, najwięcej dającemu w drodze publicznej licytacyi, która odbędzie się **dnia 5-go maja 1913 r.** i dni następnych o godzinie 9½ przed południem **przy ul. Szpitalnej l. 15.** Wzywa się zatem strony interesowane, aby we własnym interesie przed terminem licytacyi **do dnia 3-go maja 1913 r.** włącznie pospieszyły z wykupnem lub prolongowaniem swoich zastawów.

FRANCISZEK PETEREK

majster ciesielski i murarski

w Krakowie, ul. Topolowa l. 52

Telefon 2424

ma zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność o zaopatrzeniu swego zakładu ciesielskiego przy ul. Topolowej l. 52 w maszyny elektryczne do obrabiania drzewa. Polecając się łaskawym względom, nadmienia, że podejmuje się nadal wykonania wszystkich robót ciesielskich i murarskich tak w Krakowie, jak i na prowincyi, ze znaną dokładnością nawet najtrudniejszych konstrukcyj. — Równocześnie oznajmia, że p. Edward Kasper, majster ciesielski, od dnia 1 lutego b. r. nie jest jego spólnikiem.

P. T.

Upraszamy Szanownych Czytelników o łaskawe powoływanie się przy zamówieniach na „Tygodnik Mieszczański".

Elektro-motorowa

Fabryka wyrobów masarskich
ANDRZEJA RÓŻYCKIEGO

w Krakowie, ul. Sławkowska 22.

poleca: znakomite szynki z młodej trzody, wyborową mieszaninę, słoninę i smalec polski.

Wysyłki uskutecznia odwrotnie

Bank Zalozni Uverni Ustav, filia w Krakowie, Wiślna 3

ODDZIAŁ LOSOWY.

Ogólny kapitał około 70,000.000 koron. Sprzedaje wszystkie losy wartościowe według dziennego kursu na małe raty miesięczne. Kupno losów na raty miesięczne jest nader korzystne. Małymi środkami można dojść **do milionowej fortuny,** lecz dojdą do niej **Ci tylko którzy grają.**

Jest doprawdy dobrodziejstwem, że miesięcznemi małemi ratami dojdzie się do tych prawdziwych skarbów, **które powinny być w każdym domu,** tem więcej, że wykluczone jest ryzyko, gdyż każdej chwili losy te można sprzedać, lub też chwilowo zastawić; a przez nabytek losów zawsze ich wartość się podnosi. — Warunki przy zakupnie losów wartościowych na raty.

1) KAŻDY LOS MUSI WYGRAĆ. 2) Sprzedaż losów na raty odbywa się pod kontrolą c. k. komisyi skarbowej, jak również i wypłata wygranej, 3) Po uiszczeniu pierwszej raty dostaje kupujący dokument sprzedaży wraz z seryą I Nr losów, na podstawie którego uprawniony jest do odebrania wygranej sumy. 4) Każdy kupujący dostaje bezpłatnie gazetę losowań „Fortuna".

Najlepsza kombinacya grup losowych:

Grupa Nr. 1.	1 los Bazylika 1 „ Jó-sziv 1 „ Serbski tytoniowy Na raty miesięczne po Koron 3·—	7 ciągnień rocznie. Główne wygrane **500.000 Koron** oprócz mniejszych.
Grupa Nr. 2.	1 los Czerwonego Krzyża Austr. 1 „ Czerwonego Krzyża Węg. 1 „ Czerwonego Krzyża Włoski 1 „ Jó-sziv Na raty miesięczne po Koron 6·—	8 ciągnień rocznie. Główne wygrane **280·000 Koron** oprócz mniejszych
Grupa Nr. 3.	1 los 2% Serbski państwowy 1 „ Czerwonego Krzyża Włoski Na raty miesięczne po Koron 7·—	7 ciągnień rocznie. Główne wygrane **340·000 Koron** oprócz mniejszych.
Grupa Nr. 4.	1 los 3% kredytowy ziemski 1 kupon premiowy węgierski hip. Na raty miesięczne po Koron 10·—	9 ciągnień rocznie. Główne wygrane **850.000 Koron** oprócz mniejszych.
Grupa Nr. 5.	1 los 4% Węg. Regulacyi Cisy 1 „ Serbski tytoniowy Na raty miesięczne po Koron 10·—	5 ciągnień rocznie **560.000 Koron.** oprócz mniejszych.
Grupa Mr. 6.	1 los Turecki państwowy nominalna wartość 400 franków 1 kupon 3% kredytowy ziemski 1 los Serbski tytoniowy Na raty miesięczne po Koron 12·—	13 ciągnień rocznie Główne wygrane **2,000.000 Koron** oprócz mniejszych.
Grupa Mr. 7.	1 los 5% Regulacyi Dunaju 1 kupon 3% kredytowy ziemski 1 los Bazylika Na raty miesięczne po Koron 13·—	7 ciągnień rocznie. Główne wygrane **570.000 Koron** oprócz mniejszych.
Grupa Nr. 8.	1 los komunalny miasta Wiednia 1 „ Czerwonego Krzyża Włoski Na raty miesięczne po Koron 20·—	7 ciągnień rocznie. Główne wygrane **990.000 Koron** oprócz mniejszych.
Grupa Nr. 9.	1 los kredytowy ziemski I Emisyi 1 „ 3% kredyt. ziemski II Emisyi 1 „ 4% Węg. hipoteczny 1 „ 2% Serbski państw. prem. Na raty miesięczne po Koron 30·—	12 ciągnień rocznie. Główne wygrane **1,000.000 Koron** oprócz mniejszych.
Grupa Nr. 10.	1 los Turecki nominalna wartość 400 franków 1 los 3% kredytowy ziemski 1 „ 2% Serbski państw. prem. 1 kupon 3% kredytowy ziemski 1 los Serbski tytoniowy 1 „ Austr. Czerwonego Krzyża 1 „ Węg. Czerwonego Krzyża 1 „ Włoski Czerwonego Krzyża 1 „ Bazylika 1 „ Jó-sziv Na raty miesięczne po Koron 32·—	31 ciągnień rocznie Główne wygrane **3,2000.000 Koron** oprócz mniejszych.

KARTA ZAMÓWIENIA.

ZALOZNI UVERNI USTAV, KRAKÓW, UL. WIŚLNA 3.

Według powyższej oferty kupuję niniejszem w grupie Nr. .... podane losy na spłaty miesięczne po Koron .... (Niedotyczące zechce Pan skreślić). Pierwszą ratę przekazuję równocześnie przekazem pocztowym. — — Pierwszą ratę pobierzcie przez zaliczkę. — — Zechce Pan łaskawie wyraźnie wypełnić:

Nazwisko: .... Charakter: .... Mieszkanie: .... Poczta: ....

Redaktor odpowiedzialny: — Julian Kurdziel. — Wydawca: Piotr Cekiera. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 35. (Rządca J. R. Dobrzański).